

Tango może zabrznieć złowrogo

"Tango" Sławomira Mrożka w reż. Piotra Ratajczaka w Teatrze im. Horzycy w Toruniu. Pisze Mirosława Kruczkiewicz w Nowościach.

Owacją na stojąco nagrodzili widzowie pierwszy pokaz sztuki Mrożka w reżyserii Piotra Ratajczaka na scenie Horzycy. Po "korporacyjnym" dramacie "Skrzywienie kręgosłupa" toruński teatr znów zabiera głos w ważnych sprawach naszego tu i teraz.

"Teraz moja kolej. Wy będziecie mnie słuchać. Widzieliście, jaki mam cios. Ale nie bójcie się, byle cicho siedzieć, nie podskakiwać, uważać, co mówię, a będzie wam ze mną dobrze, zobaczycie". Tak w zakończeniu "Tanga" Sławomira Mrożka mówi Edek. Broń do ręki dali mu ci, nad którymi przejmuje teraz władzę. Miał być zbrojnym "ramieniem ich idei", stał się despotycznym władcą...

Wolność czy chaos

Rodzice, Eleonora i Stomil, na całego korzystają z obyczajowej i artystycznej swobody, którą sobie kiedyś wywalczyli. Babci Eugenii i jej bratu Eugeniuszowi ta złota wolność daje przyzwolenie na dozgonną niedojrzałość. Ale zdaniem ich syna i wnuka Artura wolność w tej rodzinie przerodziła się w chaos.

Artur tęskni do jasnych reguł i idei, które uporządkowałyby rzeczywistość. Jest jeszcze narzeczona Artura Ala i jest Edek, kochanek Eleonory, prostak i osiłek, którego w tym domu traktuje się jednocześnie z wyższością i podziwem dla jego witalności. To nakreślony w najstynniejszym dramacie Sławomira Mrożka portret inteligenckiej rodziny epoki po obyczajowej rewolucji połowy zeszłego wieku.

Na toruńskiej scenie w reżyserii Piotra Ratajczaka brzmi zaskakująco współcześnie. Wystarczyło kilka akcentów, by wydobyc uniwersalność tej opowieści.

Rodzice i dziadkowie nie grają całymi dniami, jak u Mrożka, w karty, ale oddają się ćwiczeniom aerobowym. Gubiąca się ciągle w datach (wszak jesteśmy wiecznie młodzi) Eleonora w pewnym momencie jako ważną datę przywołuje rok 1989, ale zaraz zapomina, po co.

Stomil, artysta performer, zaprasza rodzinę na swój nowy pokaz, podczas którego nie przedstawia - jak w dramacie - opowieści o Adamie i Ewie, ale wygłasza "Przesłanie Pana Cogito" Zbigniewa Herberta, wiersz jakże ważny dla uczestników polskiego wolnościowego zrywu lat '80.

A Edek prócz pistoletu, który wręcza mu Artur jako "zbrojnemu ramieniu" swej konserwatywnej kontrrewolucji, dzierży kij bejsbolowy.

Trzykrotnie z ciemności wyłaniają się obrazki, przedstawiające kontrrewolucjonistów przebiegających przez scenę już to z narodową flagą, już to z krzyżem lub w przebraniu kosyniera. Na scenie stoi stół, który bywa też katafalkiem, niewyniesionym od śmierci dziadka ładnych parę lat temu. Jest zasłona, za którą kryje się sypialnia (w pewnym momencie po odsłonięciu widzimy w wykonaniu starszych postaci obrazek przywodzący na myśl śmiałe sceny z dawnego malarstwa).

Nikt nie prosi ładnie

Reżyser nieco skrócił tekst, co zdynamizowało przedstawienie. Nie uronił przy tym najważniejszych znaczeń i przedniego humoru Mrożka. Najbardziej nieposłuszny wobec autora okazał się w finale, gdy zamiast "La cumparsity" zagrał "Nieustanne tango" Republiki. Tańczone pod wodzą Edka brzmi - wraz z jego proklamacją władzy - przygnębiająco.»

"Tango może zabrzmieć złowrogo"

Mirosława Kruczkiewicz

Nowości nr 288

12-12-2017